KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 11 Maja **Nro 36.** **Roku 1844.**

UWAGI NAD GORZELNICTWEM i OCZYNSZOWANIÉM.

Nie wchodząc w szczegółowy rozbiór myśli i wyrażeń stronników gorzelnictwa i nie mając zamiaru onych krytykować, w ogólności to tylko o nich powiem: Że kto niegruntownie o rzeczach sądzi, a tém bardziej, kto bezwzględnie na dobro ogółu, mając na celu swój własny i teres, chce bronić systemu widokom osobistym obecnie sprzyjającego, lub w przyszłej sperandzie na wielką skalę wyrachowane korzyści dla siebie rokującego, a nie mogąc swych przeciwników mających na uwadze dobro powszechne gruntownemi dowodami przekonać, ten chcąc jednak przy swojem zdaniu obstać i swego bezzasadnego wniosku trzymając się prawnej zasady: »quod asseris probae, dowieść« chociaż jest sam tego pewnym, że swojem rozumowaniem nikogo przekonać nie zdoła; jednak wyszukuje różnych dowodzeń i rozmaite wyprowadza wnioskowania, jeżeli nie do przekonania, to przynajmniéj do omamienia publiczności, że broniony przez niego system jest najkorzystniejszym dla kraju i najzbawienniejszym dla ludu.

Taki mowca lub pisarz, który tylko z podawanego projektu sam chce korzystać, a publiczność inaczej przekonywać, musi różnemi sposobami barwić swoj interes, aby pokrywką niby zajęcia się dobrem ogółu, mógł skuteczniej dopiąć zamierzonego celu. Lecz nie mając żadnej gruntownej podstawy dla swych rozumowań, a tém samém żadnego pewnego punktu oparcia dla swych dowodzeń, czemże ma swego bezzasadnego twierdzenia dowodzić, jeżeli nie wyszukanemi lub opacznie przedstawianemi faktami i sofistycznemi argumentacjami?

Rzadko znaleść takiego przestępcę, któryby poczuwając się do błędu, od razu dobrowolnie zechciał się przyznać do winy; a nie równie więcéj jest takich, którzy, chociażby i na gorącym uczynku ujęci, świadkami i oczywistemi dowodami przekonanemi zostali, jednak uparcie swego czynu zapierają się, i w tłomaczeniach przeciwko dowiedzionéj jawności wyszukują różnych wybiegów dla swego uniewinnienia. Do nich to zastosować można wszystkich zwolenników uwielbianego ich patryarchy Pistorjusza i podrzędnych tegoż towarzyszów, wynalazców różnych maszyn gorzelnianych, tudzież wszystkich wielbicieli całego szeregu techników i chemików, odkrywających rozmaite doświadczenia udoskonaleń gorzelnictwa, a przez takowe pomnożenia napływu okowity z kartofli i przeistoczenia użytecznéj rośliny na odurzającą i trującą ciecz gorzałczaną.

Owi to zwolennicy tego zgubnego przemysłu i wielbiciele coraz nowszych odkryć, nie chcąc dać otwarcie po sobie poznać, że oni tego przemysłu bronią tylko dla własnych swych widoków, usiłują przeto przekonywać, że owe miljony korcy kartofli na okowitę przerabiane, wywarły najpomyślniejszy wpływ na pomnożenie dobra całego kraju, i na zapomożenie całéj jego ludności, na podniesienie rolnictwa i wzrost handlu. A jeżeli już w czem oczywiście zaprzeczyć nie mogą szkodliwych skutków z pomnażającego się pijaństwa powstających, na taki raz nastręczają środki, które albo zgubniejsze dla ogółu spowodować mogą następności, albo żadnych dla ludzkości, prócz tylko dla nich samych przywieść nie zdołają korzyści.

I tak wielu z nich doradzają opodatkowanie gorzelń, ale nie dla tego i nie w ten sposób, aby zmniejszyć produkcją okowity, lecz tylko aby umniejszyć liczbę producentów onéj, iżby tym sposobem zaprowadzić gorzałczany monopol, i ażeby oni sami w małej liczbie wybranych monopolistów pomieścić się mogli. A oprócz tego rozni rożne podają projekta, jak np. pan J w Nr. 85 Korrespondenta Handlo. z roku zeszłego, doradza ograniczenie pędzenia wódki z kartofli do miesięcy 8min lub 9iu, a przyznawszy się, że jego gospodarstwa jest główną podporą gorzelnia, zastrzega zaraz na swoją korzyść, że gdy każdemu przemysłowi opieka się należy, ażeby i on za swą pracę i przemysł (ma się rozumieć jak w swéj gorzelni dzienny zacier kartofli w dwójnasób powiększy) za to karanym nie był; a obawiając się zupełnego zakazu pędzenia wódki z kartofli, przestrzega że jak zabraknie kartoflanki, chłop schudnie z głodu i umrze nie skutkiem choroby, ale ze skutku lekarstwa, to jest skutkiem zakazu pędzenia wodki z kartofli.

Inni są przejęci widocznem samolubstwem tak dalece, że w swych pismach nawet pokryć go, ani utaić niepotrafią. Jak np. pan S w Nr. 84 i 85 Gazety Handlowéj z r. z. który z tem się otwarcie wydał, radząc umiarkowany wypłód kartofli, ażeby je obficie zasadzali tylko ci, co nie mają gorzelń, ażeby produkowali kartofle z umiarkowaniem, sadząc ich o tyle tylko aby im na własną domową potrzebę wystarczało, a co już im od własnej potrzeby zbędzie, żeby to dopiero oddali do jego gorzelni po cenie nieprzesadzonéj, ale nie na gotowiznę — tylko w zamian za wódkę, i to nie na spekulacje ale na własne rozchody — robiąc wyrzuty wielu producentom kartofli, że się z niemi drożą i tanio sprzedawać mu takowych niechcą. — Dalej rada p. A. Hr. O. w Rocznikach Gospodar. Krajowego Tom. III Nr: 2 ażeby tylko na gruntach lekkich obficie zasadzano kartofle, a gorzelnie iżby tam tylko zakładano, gdzie jest obfitość lasów, oraz inne dowodzenia, a szczególniéj wniosek, że gorzelnie są jedyną podporą gospodarstwa rolnego, nastręczają domniemanie, że pan A. Hr. O. w widokach położenia swych

dóbr uwagi swoje przedstawił, a przepomniał o innych właścicielach, których grunta są w cięższéj glebie, albo nie mają takiéj obfitości lasu!—Ironja zaś jego abyśmy powrócili do dawnych garnców rurowych, jest niebardzo trafna i niewiele przekonywająca. (1)

Wszyscy ci panowie, i im podobni, broniąc interesu własnego, albo zaprzeczają zgubnych skutków z nadmiarowego napływu okowity kartoflanéj pochodzących, albo zupełnie do tego obce naznaczają powody.— I tak pan F: S z Opoczyńskiego w Nr. 87 Korrespondenta Handlowego r. z w swym niedołężnym paszkwilu utrzymuje, że niema pijaństwa między ludem!!!—Że zaś wódka jest konieczną ludu potrzebą, w razie zatem podrożenia onéj, musiałby tenże chcąc téj koniecznéj potrzebie dogodzić, wyniszczać swoje mienie; przeto dowodzi, że ten jedyny byłby skutek pożądanego zakazu pędzenia wódki z kartofli!!!— A pochwalając tenże p. F. S. karczemne schadzki i hulanki, nietylko odezwał się z bluznierstwem, że przez to moralność nic nie straciła, ale nadto posunął się do takiej smiałości, iż z dobrych chęci miłośników ludzkości żarcik niedorzeczny wystroić poważył się.

Zaś pan S. w Nr. 84 i 85 Gazety Handlowéj r. z. sumiennie ujmuje się za naszą pracowitą włością, że oni nigdy nie upijają się, tylko teraz o tyle więcej kartoflanki wypijają o ile nałóg pijaństwa gorszym się staje dojrzewając; dowodzi oraz, że włościanie teraz mają lepszy rozum (pewnie z kartoflanego alkoholu na ich mózgi działającego pomnożony), i wiedzą, że wódka do naturalnych ich potrzeb należy, a obok takiego rozumu wnosi jeszcze i to, że tak uczą (pewnie w Smorgońskiéj akademji niedźwiedzi) i że tak czujemy, iż człowiek na obraz i podobieństwo Boskie stworzony ma wolną wolę, choćby do tego czynu najgorzéj upić się. (czyli przemienić się w alumna téj szkoły)— A obok tak płaskich twierdzeń doradza, żeby się o to najbardziej starać, iżby wódka była czystą bez żadnej odrazy i najszkodliwszego przypalenia, jaką to często w wielu szynkach napotykał (pewnie na popasach posilając się). Pan Modzelewski znowu ze świeżą teorją wystąpił w Nr 18 i 19 Korrespondenta Handlowego i Przemysłowego, dowodząc, że pijaństwo między ludem nie z obfitości okowity, lecz wolności przesiedlania się włościan powstało.

Wszyscy zaś tacy panowie rzeczywiście obawiając się tylko samego zakazu pędzenia wódki z kartofli, wystawiają niemożność, lub niewłaściwość zakazu i ograniczenia produkcji kartofli. A wychwalając rozmaite dobrodziejstwa tego błogosławionego ziemiopłodu w gorzelniach przepalonego, ostrzegają, że przez zmniejszenie produkcji onych zmniejszyłaby się zamożność kraju, ogłodziłby się lud, upadłyby rolnicy, i pozbawioneby zostały dobréj karmi inwentarze, zgoła że całe rolnictwo sparaliżowane zostałoby. A przecież nikt z najlepiéj życzących dobru powszechnemu nieodzywał się o zmniejszeniu produkcji kartofli i żadnego nikt nie zrobił wniosku, o podobnym zakazie lub ograniczeniu wypłodu onych na żywność dla ludzi i karm dla inwentarzy!!! Niepotrzebnie panowie zwolennicy kartoflanego gorzelnictwa przeciwnéj stronie, opacznie jéj wnioski tłomacząc, takie robią zarzuty.—Bo przeciwnicy systemu kartoflanego w gorzelnictwie, powstają tylko przeciwko nadmiarowemu zasadzaniu okiem nie przejrzanych łanów kartoflami na gorzelnie, i przerabianiu takowych na okowitę, któréj przepłód nietylko wyż wyliczone przez nich sprawił nieszczęścia, ale nawet jeszcze większe, bo nietylko zubożenie, ale i demoralizacją, wyniszczenie zdrowia, zagęszczoną śmiertelność dla teraźniejszéj ludności spowodował, ale nawet smutne widoki, dla przyszłego pokolenia przygotował.

Zechce mi darować pan L. który tak piękne i tchnące duchem ludzkości w swem piśmie odkrył myśli i wyprowadził wnioski, że i jego prawie za stronnika systemu kartoflanego w gorzelnictwie uważaćby można, gdy tak nie trafnie w Nr. 98 Korrespondenta Handlowego Przemysłowego i Rolniczego roku zeszłego odezwał się, że: »Zakaz ograniczający produkcją kartofli, przyjętym być nie może i t. d« i zechce mi pan L. przebaczyć, że doradzanych przez niego środków do ukrócenia pijaństwa, jako to budowania gmachów i zakładania wódczanych magazynów w pewnych okręgach, utrzymywania płatnej w tychże magazynach administracji, stanowienia komitetów, czyli tworzenia nowych magistratur, oraz zbierania po guberniach tak wysoko w projekcie wyrachowanych kapitałów, ani celu i środków użycia onych, pochwalić nie mogę. — Mylne wnioski p. L. szczegółowym ich rozbiorem w Gazecie Handlowéj zbił dostatecznie pan F. G. N. p. W.

Takie to rozumowanja wszystkich zapalonych zwolenników systemu kartoflanego w gorzelnictwie są bez zasady i związku.— Te to ich rozprawy ulegają surowéj krytyce, a ci panowie, którzy je piszą, po zbiciu ich zdań gruntownemi dowodami i skrytykowaniu własną ich sprzecznością lub smiesznością, umilknąć muszą. A jeżeli z nich który zechce jeszcze występować z dalszą obroną swego pierwszego wniosku. sam on w swych własnych doświadczeniach powikła się, i do zamierzonego celu nie trafi. Lecz kto gruntownie rzeczy rozbiera, bez

---

(1) Ironia pana A. Hr. O: »Dziwną zaiste jest rzeczą, iż na dopełnienie rzuconego w celu filantropijnym projektu nie podano myśli powrócenia do garnców rurowych, do zacierow bez miary wody, bez termometrów, na rozum, i łokcie. Wszakże przez to wódka jeszcze bardziej by zdrożała, oszczędzilibyśmy kapitały utkwione w pistoriuszach i innych tym podobnych wymysłach, a cena drzewa by się podniosła, zwłaszcza gdyby można jeszcze zyskać zakaz palenia suchem drzewem.« Prawda, była to operacja prosta, bez wielkiego przemysłu, na domysł tylko, a bardziéj tylko na szczęście chybne lub trafne prowadzona; dzisiejsza zaś, już sztuką udoskonaloną i wysilonym przemysłem nazywać się może. Lecz proszę pana A. Hr. O. wykazać matematycznie jakie z tego wysilonego przemysłu wzrosło pomnożenie bogactw krajowych, jakie spłynęły dobrodziejstwa dla ludu, a nawet sami właściciele gorzelń jakie ztąd osiągnęli korzyści? Bo pomnożona massa okowity kartoflanéj z przemysłowych maszyn potokami płynąca, nie sprowadziła do kraju żadnych kapitałów, tylko rozkrzewiła pijaństwo, zubożyła rolników i całą ludność krajową zdemoralizowała, a właściciele gorzelń, uwięziwszy ogromne swe kapitały na pobudowanie wspaniałych gmachów i zaprowadzenie do nich kosztownych maszyn gorzelnianych, jakież z nich odnoszą korzyści? Oto sprzedając okowity garniec po groszy 24 i niżej, nie tylko nie mogą mieć procentu od swych nakładów, a drudzy zaciągnąwszy na to sami dług prywatny lub w Banku, nie są w stanie opłacić należnych procentów, bo w miejscu spodziewanych ogromnych zysków, widoczne ponoszą straty. Tam więc gdzie rzecz gruntownie rozbierać należy, podobny jak pan A. Hr. O. żart miejsca mieć niepowinien. Co zaś do siebie mówiąc, niepowstydzę się moich wniosków w artykule moim w Nr. 14, 15, 16 i 17 niniejszego Korrespondenta zamieszczonym poczynionych, gdzie ganiąc dzisiejsze maszyny gorzelniane, dawnym operacjom gorzelnianym oddałem większe pochwały, jako mniéj kosztu, a więcéj korzyści dla właścicieli przynoszącym, a takiego jaki jest teraz, zbytku pijaństwa nie rozkrzewiającym.

uprzedzenia i miłości własnéj rozprawia, a na pewnych i nie zbitych dowodach swe twierdzenia opiera, ten nie ma powodu obawiać się ubliżającéj przez namiętność, lub przez własny interes podyktowanéj złośliwych Zoilów krytyki.—A jeżeliby kto odważył się niedorzecznemi lub złośliwemi miotać na niego pociskami, trudno jest każdemu zamknąć usta, lub wydrzeć pióro z ręki, i dla tego pracujący w dobrym zamiarze w połowie swéj pracy ustawać nie powinien.

(Dokończenie nastąpi.)

SŁOWKO o DRZEWIE.

Gdzie tylko na powierzchni naszéj kuli rozpołożyła się warstwa ziemi (myślę tu o ziemi mieszczącéj w sobie żywioły do krzewienia się roślinom pomocne), tam roślinowanie się traw, krzewów i drzew odbywa się bez przerwy; niewidoma ręka zasiewa trawki i lasy, ziemia je karmi, żywią deszcze, wiatr pieści, słonce rozgrzewa i do wzrostu pociąga. Natura w każdym zakątku równie skrzętna i pracowita, z nieprzebranego skarbca swojego dobiera do każdéj strefy, do każdego miejsca zastosowaną i właściwą roślinkę—i gdzie utkwić nie może rdzennego dęba, wiankiem lauru okrasić czoło córy swojéj, ziemi, obtula ją mchem, kosodrzewem odziewa.

Okolica którą zamieszkujemy, od wieków ubłogosławioną była mnogim rodzajem drzew i krzewów. Wędrująca Lecha gromada zastała ją całkiem zacienioną wielkim płaszczem lasu; późniéj w XI wieku wschodząca nad krajem jutrznia nowéj wiary, przez dzikie puszcze przeciskać się musiała do ludu, co rozrzucony po wyrębach, w cieniu borów ukrywał się długo przed jéj swiatłem i ogrzewającym promieniem. Powoli przez trzebienie lasów, roztwierały się drogi łączące chatę z bliźnią chatą, wiążące samotników w gromady; i w miarę jak się cofały wstecz lasy, posuwały się za niemi i rozpościerały szerzéj pola i niwy, do których przysiedlały się wioski, na których gospodarstwo krzątać się zaczęło. Taką kolej przechodziła ziemia nasza. Gdzie się czerniły nieprzebyte bory, dzisiaj widzimy urodzajne łany, wioski, miasta.— Atoli w tem cywilizowaniu naszéj ziemi, postąpiono za daleko; w wielu stronach i w tych wioskach nawet, które otrzymały swoją nazwę od lasu (co niegdyś całą jéj przestrzeń zajmował), widzimy dzisiaj zupełne z drzew ogołocenie, okolicę bez drzew, pustą.

Jeżeli słusznie przychodzi nam żalić się na przeszłość, która (w niektórych miejscach) tak nie poszanowała drzewo, ogniem i siekierą niszcząc je do korzenia, obdarła ziemię z jéj najpiękniejszéj i najmilszéj ozdoby; jeżeli mówię, boleć na to się godzi, dziwić się zarazem potrzeba, dla czego dzisiaj, przy tak pięknem usposobieniu umysłów do przyswojenia sobie wszystkiego co dobre, pożyteczne i piękne, nie widzimy większej ochoty i starania około rozmnożenia drzewa, tego prawdziwego przyjaciela wiejskiego mieszkańca, czemu mówię nie dążymy wszyscy w to, aby przywłaszczyć go sobie, przyswoić, otoczyć się ze wszystkich stron tém drzewem, które ręką naszą zasadzone, jako posłuszny sługa, wkorzenia się do miejsca, które mu naznaczym; rozkrzewia się, rośnie i pełni poleconą sobie służbę, i albo opiekuńczy baldachin rozwiesi nam nad domem, albo zasłania nas od wiatrów; tam cień i chłód miły rozściela, ówdzie skupia się w gaik, urozmaica, ozielenia i ozdabia naszą domową okolicę, w ogród ją przekształca. Wieleżto wiosek w Galicji pozostaje dotąd w takiem smutnem obnażeniu z liścia, w takiem drzew ubóstwie? W niejednem miejscu widzimy dwór okazały, otoczony obszernemi zabudowaniami, a przecie jakąś pustką trąci i smutno spogląda na przejeżdżającego, bo mu brakuje wieńca drzew, téj najistotniejszéj i najmilszéj cechy wiejskości. Trafiamy niekiedy na gromadę chatek śród otwartego pola, wioska wygląda niby koczowisko podróżnéj jakiéjś gromadki, co na krótką tylko chwilę przysiadła w tem miejscu. Zkąd to przypuszczenie? Oto w całéj wiosce nie widzisz jednéj krzywéj wierzby nawet, któraby poświadczyła o stałej téj gminy siedzibie w tém miejscu. Wioska taka bez drzew wygląda smutno, pusto i szaro. Wieś polska nie zielona, jest szkaradna; gdy przeciwnie nad wszystkie sielanki piękniejszą znam polską wioskę, któréj domki oplecione zieloną siecią sadów i ogródków, migają białą ścianką, lśnią się mszystym porostem daszków, nad któremi wachluje się płacząca brzozy gałązka. — Pałace, świątynie, obeliski i posągi, zostaną zawsze ozdobami miast;—najpiękniejszą wiejskiego mieszkania okrasą jest drzewo, i nic go zastąpić nie może. Któż nie widzi, że postać naszego kraju w przeciągu ostatnich lat kilkunastu w wielu stronach zmieniła się nie do poznania, gdzie stały drewniane bezkształtne budynki, podniosły się murowane dwory; obszerne i wysokie zabudowania zajmują miejsce dawnych niskich, podpieranych stodół i stajen. Wiejskie pałacyki otoczyły się angielskiemi ogrodami. Obwód Przemyski w tym względzie na pierwszeństwo zasługuje, i oby został wzorem dla innych obwodów. Wszakże już ogród tak nazwany angielski usamowolnił się, i co dawniéj służył do ozdoby pałaców, dzisiaj równie chętnie i wdzięcznie otoczy i nizki dworek. Drzewo z równą gorliwością posługuje każdemu, i każdemu równo rośnie. Przyjmijmy je do służby naszéj, przywołajmy do naszych dziedzińców, do wiosek; niem każdą chatkę opaszmy. Do zasadzenia tysiąca drzew, które po kilku latach cierpliwości, w bujny las rozgajone, hojnie nam się wypłacą ozdobą i uprzyjemnieniem naszéj wiejskiéj siedziby, które w latach późniejszych dostarczą tyle materjału na sprzęty gospodarskie, albo i opału, powtarzam, do zasadzenia tysiąca drzewek potrzeba dwadzieścia kilka dni pańszczyzny, te rachując po 8 krajcarów w monecie, uczynią ogółową wydatków summę złotych reńskich 3 (12 złp) Przy tak małéj ofiarze, tylko woli zamiłowania w drzewach, tylko słowa rozkaz, jednego słowa pańskiego stań się, potrzeba—a niektóra, dziś pusta, nagością swoją smutna i szkaradna okolica, w latach kilku stanie się ogrodem miłym dla oka, pożytecznym dla jéj właściciela.

W kwietniu. Jadam z Zatora. (z Gaz. Lw.)

SPRAWOZDANIE BANKU POLSKIEGO.

Bank Polski zdał sprawę z czynności swoich za r. 1843. To 16te z porządku od istnienia téj Instytucji posiedzenie publiczne, zagaił w zastępstwie JW. Radcy Tajnego Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu, JW. Adam Łęski, Rzeczywisty Radca Stanu Dyrektor Wydziału Dóbr i Lasów Rządowych. Po nim przemówił JW. St. Hr. Grabowski Członek Rady Administracyjnéj, Prezes Kommissji Umorzenia długu krajowego. Następnie JW Tymowski Radca Tajny, Prezes Banku Polskiego, skreślił bieg czynności Instytucji zarządowi jego powierzonéj; poczem szczegółowe onéj sprawozdanie za rok 1843 odczytane zostało. Oto główniejsze cyfry i rezultaty działań Bankowych W ciągu r. 1843 Bank Polski spłacił długu krajowego: I. Z epoki Xtwa Warsz. za rsr. 13,543 k. 97 1/2 II. Z epoki Królestwa: a) Obligacji udziałowych za rsr. 462,465 b) Obligacji Skarbowych I. Serji za rsr. 300,302 k. 41 1/2. II. Serji za rsr. 422,663 k. 1 1/2, III. Serji za rsr. 536,410 k. 55. c) Obligacji cząstko. za rsr. 1,192,515. Z końcem r. z. pozostało w obiegu 86,085 sztuk Certyf: A. po zł. 300, a 74,268 sztuk Certyf: B. po zł. 200. Uposażenie Banku pozostało niezmienne w kwocie rsr 5,000,000

53,333,333 gro. 10. Depozyty opieczętowane w ciągu r. 1843 Bankowi powierzone, łącznie z pozostałością roku poprzedzającego, wynosiły rsr. 52.970.818 k. 50 1|2. Summy depozytowe łącznie z pozostałością roku 1842, wynosiły rsr. 7.048,476 k. 41; kapitały Instytutowe rsr. 6,173.200 k. 80; prywatne rsr. 3,048,174 k. 52 1|2; summy przekazowe rsr. 8.755,418 k. 95. W roku 1843 było w obiegu biletów bankowych i kassowych na rsr. 7.999,999 k. 50, to jest: pierwszych za rsr: 7,983,219; drugich za rsr. 16,780 k. 50. Wymiana biletów na srebro nie dochodziła w przecięciu na dzień rsr. 3,500, to jest: o 500 rsr. mniéj niż w roku 1842 i w latach poprzednich. Biletów zużytych wymieniono w roku 1843 za rsr: 846,750. Obroty Banku wynosiły w skupowaniu wexli i papierów publicznych wylosowanych rsr 5,288.879 k. 80; w nabywaniu i zbywaniu wexli zagranicznych rsr. 2,145,212 k. 94 2|2; w nabywaniu i zbywaniu papierów publicznych rsr. 6,199.535 k. 37; w pożyczkach i zaliczeniach rsr: 34,510 916 k. 99: w przedsięwzięciach handlowych i przemysłowych rsr. 20.977.015 k. 1|2; a ruch monet w kassie rsr: 25,531,317 k. 95 1|2. Wartość nieruchomości i zabudowań Bankowych, ruchomości, sprzętów, oraz zapasów materjałów, wynosiła z końcem roku 1843 rsr: 224 130 k. 99. Papiernia w Jeziornéj wyrobiła w ciągu r. z. papieru więcéj aniżeli w roku 1842 za rsr. 52,800 Sprzedała w ogule papieru za rsr. 127 818 k. 57. W Magazynach bankowych było na składzie: w Nowogeorgiewsku zboża korcy 29 186; w Włocławku korcy 19,428; w Warszawie wełny cent. 10.850, innych towarów cent. 4,471. Dochód z opłaty myta na Kanale Augustowskim wynosił rsr: 683 k. 70. Drzewa z lasów Płockich i Augustowskich sprzedano 48 212 sztuk i 2052 sążni. Tartak parowy w Jaworze dostarczył tarcic i bali kop 807 Fabryka machin na Solcu miała obstalunków za rsr: 165 000; wartość zaś jéj produkcji wynosiła rsr 180,000 Najważniejsze dostawy tego przemysłowego zakładu były: do mostu żelaznego pod Brześciem Litewskim; do papierni w Soczewce i do niektórych gmachów rządowych. Produkcja soli z warzelni w Ciechocinku wynosiła w roku 1843 cent. 120 531. Dla powiększenia produkcji, pogłębiono otwór głównego źródła słonego do stóp 480, a otwór służący do poszukiwania soli kamiennéj do 1.100 stóp. Zyski Banku w roku 1843 wynosiły rsr. 404,157 k. 9 1|2 (zł. 2,694,380 gr. 19)

WIADOMOSCI HANDLOWE.

W E Ł N A.

Ze Szląska przy końcu Kwietnia. — Widoki względem wełny są bardzo pocieszające; umowy przedstrzyżowe od niejakiego czasu tak się pomnożyły, że najmniéj czwartą część, to jest 12—15.000 cent. za sprzedaną uważać można. Ceny coraz bardziéj polepszają się, i kiedy przed dwoma miesiącami tylko 5—8 pCt wyżéj nad zeszłoroczne ceny dawano, teraz już chętnie ofiarują 10—12 pCt więcéj i spodziewać się należy, że ceny jeszcze wyżéj się posuną. Wprawdzie niebrak na wachających się, którzy mniemają, że może jak to już często się zdarzało, spekulacje nie powiodą się, ale my jesteśmy najmocniéj przekonani, wnioskując z ogólnego biegu rzeczy, że tego niebezpieczeństwa wcale się obawiać nie trzeba i nie można. Jednocześnie właściciele owczarni odzyskują odwagę, i wielu, którzy ją poprzednio utracili, zaczynają już na nowo czynnie się brać do dalszego uszlachetnienia trzód swoich i wszelkie ku temu celowi przedsiębrać starania. Obawiano się powszechnie, czyli zbytnie wygórowane i powszechne spekulacje na akcje dróg żelaznych nie spowodują braku gotowizny, przynajmniéj mocno uczuć się dającego, a przeto czy nie wywrą szkodliwego wpływu na jarmark wełniany. Ale teraz w tym względzie już dosyć się uspokojono, gdyż się okazuje, że wszędzie gdzie tylko zyskowne interesa i widoki się objawią, tam nie zbraknie nigdy na pieniądzach. Zakupy wełny czynione były dotąd przez pośredniczących komissantów, powiększéj części na rachunek Belgijskich i Reńskich domów, a teraz wiele kupują dla Rygi. Że zaś strzyże wielką i obfitą zapowiadają, to także pomyślnie wpłynie na ożywienie upadającéj już chęci do kupowania dóbr ziemskich i właściciele niezmiernie się temu radują.

Z B O Ż E.

Londyn 30 Kwietnia. — Przez cały zeszły tydzień interesa w pszenicy szły nader wolno i ceny w całem prawie połączonem królestwie spadły o 1 szyling. Na wschodnim brzegu dowozy we wszystkich znaczniejszych portach zwiększyły się, a tu w Londynie były także większe jak poprzednio. Wielu kupców przybyło tu z prowincji, i we środę okazał się większy ruch interesów w zagranicznéj oclonéj pszenicy, w piątek jednak znowu było ciszéj i większa chęć zbycia towaru u właścicieli była widoczną. Jeszcze urzędownie nie jest wiadomo ile kwarterów w całem królestwie wprowadzono po 16 szylingów od kwarteru, ale całą ilość oceniają na 60,000 kwarterów (150,000 korcy). Wyjąwszy zakupu 50,000 czetwerti pszenicy w Odessie na d. 5 p. m. na rachunek Marsylji i Włoch. Europejskie targi zbożowe nie przedstawiają nic godnego uwagi. Z Kandy jednak można było dostać pszenicy po 50—52 szyl. Południowo amerykańskie, brazylijskie i wschodnio indyjskie targi są mąką przeładowane, a że i w Stanach Zjednoczonych wielkie jéj są zapasy, to bardzo być może, że ceny jéj znacznie tam spadną tak, że wszelkie w tym przedmiocie spekulacje Wielka Brytanja zapewne porzuci.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 10 Maja 1844.		żądają R.s	k.	dają R.s	k.
1. W E X L E.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91	80	91	50
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91	35	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	138	15	138	—
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	39	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub sreb.	1 M.	99	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	99	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	74	70	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	96	75	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. M O N E T Y.					
Rossyjskie Imperjały.		—	—	—	—
Holend dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. P A P I E R Y.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
ditto ditto nowe		14	73	14	70
Obligi skarbowe na zł 1000		—	—	—	—
Obligacje udziałowe na zł 300		—	—	—	—

Wartość kuponu kop 21 5/6.